№ 43. Kraków 21. Lutego — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 Lutego.

Uniwersytet.

V.

Kiedy minister przed półtora rokiem ogłosił, iż z początkiem roku szkolnego $18^{50}/_{51}$ w miejsce dotychczasowéj opłaty szkolnéj nastaje opłata od kursów czyli czestne, z wielu stron odezwały się głosy, lękające się wyludnienia Uniwersytetów Austryackich. Poważny organ spraw Uniwersyteckich *Deut Univ. Zeit.* zwrócił uwagę (1849 Nr 32), że studenci w Austryi przyuczeni są raczéj brać za naukę niżli za nią płacić. My sami znając ubóstwo prowincyi a mianowicie też naszego miasta wynurzyliśmy obawę, iż raptowny przeskok z dotychczasowéj opłaty 6 złr. (od któréj bardzo wielu uwalniano) do czestnego dochodzącego 30 złr. wpłynie szkodliwie na liczbę studentów. W tym nawet duchu, jak słyszeliśmy, władze Uniwersyteckie zrobiły przedstawienie, którém spowodowany minister dla kilku Uniwersytetów, między innemi i dla naszego, na lat trzy do połowy zniżył wzmiankowaną opłatę. Mimo to nie bez pewnéj trwogi oczekiwaliśmy rozpoczęcia r. $18^{50}/_{51}$ i na szczęście wyznać musimy, że czy to w skutek dość licznych, w tym roku jeszcze koniecznych uwolnień, czy też dzięki napływowi młodzieży z prowincyi, liczba uczniów niezbyt wiele ucierpiała. Oto jest liczebny wykaz uczniów Uniwersytetu od r. 1833, który dowodzi, że obecna ilość stosunkowo nie bardzo się różni, nawet od owych świetnych chwil (co do liczby uczniów) Uniwersytetu, kiedy zagranicznym wolno było do Krakowskich szkół uczęszczać.

Rok szkolny	Wydział teologicz.	Prawny	Lekarski	filozoficzny	Ogólna ilość
$18^{33}/_{54}$		51	169	130	350
$18^{34}/_{35}$	7	56	119	128	310
$18^{35}/_{36}$	6	47	117	119	289
$18^{36}/_{37}$	1	58	81	71	211
$18^{37}/_{38}$	7	72	65	45	189
$18^{38}/_{39}$	9	36	44	46	225
$18^{39}/_{40}$	10	33	53	58	154
$18^{40}/_{41}$	11	28	48	62	149
$18^{41}/_{42}$	11	20	46	50	127
$18^{42}/_{43}$	9	36	36	50	131
$18^{43}/_{44}$	15	32	36	60	143
$18^{44}/_{45}$	16	26	40	64	146
$18^{45}/_{46}$	11	23	45	57	136
$18^{46}/_{47}$	5	25	49	50	129
$18^{47}/_{48}$	8	36	61	70	175
$18^{48}/_{49}$	20	95	90	149	354
$18^{49}/_{50}$	9	83	115	69	276
$18^{50}/_{51}$	13	114	95	8	220 (*)

Niezaprzeczenie pierwszym warunkiem każdego Uniwersytetu, jest możność uczęszczania doń uczniów, skoro więc ten główny powód obawy wywołanéj rozporządzeniem ministra ominął, słuszna jest pogodzić się z nieznaną u nas dotąd opłatą czestnego, tém bardziéj, że wiele zachodzi powodów, które stawiając ją jako warunek wolnego i świetnego rozwoju Uniwersytetu, przy nowéj organizacyi wprowadzenie jéj czynią nieodzowném. W tym przedmiocie dzisiaj kilka słów powiedzieć chcemy.

Opłata kolegialna jest materyalną gwarancyą wolności wykładu. Profesor znany z zdolności i nauki, skoro niechce się poddać samowolnym wymaganiom ministra, albo też uważa za niekorzystne dla siebie pod względem moralnym dłuższe pozostanie na jednym Uniwersytecie, przenosi się na inny poprzedzony sławą i wziętością wnet licznem gronem słuchaczy powetuje sobie stratę poniesioną opuszczeniem dawnéj posady. Historya Uniwersytetów Niemieckich w ciągu 30 ostatnich lat, kilka tego rodzaju podała przykładów. Bez wątpienia w téj samej historyi znajdujemy wypadki, w których wprowadzenie czestnego gorszący wywołało handel, wszakże niejestto wina zasady, ale ludzi; niedogodnościom zaś, które gdzieindziéj się trafiały, u nas zaprowadzenie kwestury zaradzi. Nigdy zaś niedogodności te tak wielkie być niemogą, aby niweczyły lub równoważyły skutki czestnego. Doświadczenie pokazało, że brak jego, jest brakiem wszelkiego współzawodnictwa między profesorami; trudno bowiem, aby w równéj krzepkości potrafiło się ono utrzymać dłużéj, jeżeli bodźcem do niego nie jest pewne uczucie moralnego zobowiązania się, które człowiek bierze na się, przyjmując zapłatę pieniężną. Po niemieckich uniwersytetach, podeszłych w wieku lub schorzałych profesorów zastępują suplenci, którzy z ich pism odczytują; otóż bez szestnego, niewidzielibyśmy podobno jednego z najznakomitszych europejskich prawników co wśród cierpień ciała, wstając z łoża choroby, co dzień przez trzy godziny odczytywał pandekta, niesłyszelibyśmy o tylu innych koryfeach nauki, którzy do najpóźniejszego wieku czerstwość umysłu chowając nie udawali się na spoczynek zabezpieczony wysłużonym chlebem, lecz garnącéj się chciwie koło nich młodzieży, do ostatnich dni życia rozdawali światło i naukę. **Bez czestnego i, co za nim idzie, bez wolnego wyboru** między wykładającymi ten sam przedmiot, bez wolności przybierania materyj naukowych profesorom zapewnionéj, o skutecznem współzawodnictwie myśleć nie podobna.

W prawdzie dalecy jesteśmy od mniemania, aby sumienne pełnienie obowiązków od dochodów z czestnego, od wziętości i poklasków zawisło; ale znając serce ludzkie, znając mozół i pewną monotonność professorskiego zatrudnienia, wiemy, iż przygasającym siłom trzeba podniety, a tą podnietą może być widok roziskrzonego miłością nauki oblicza młodzieży, może być zaspokojenie wewnętrzne płynące z przekonania, że praca i zasługa bez uznania niemija, może być wreszcie żądza chwały i korzyść materyalna. Jedne pobudki są szlachetne inne mniéj szlachetn , lecz praktyka pokazuje, że jedne i drugie mogą być skutecznemi. Czyż trudno nam przyp mnieć sobie owe czasy kiedy ich niebyło, kiedy to jeden professor dozwalał czytać drugiemu, co i jak mu się podoba, nie troszczył się o postęp nauki, o formę wykładu, o liczbę i korzyść uczniów, o głos publicznéj opinii, kiedy wiedział, że, czy lepiéj czy gorzéj wykładać będzie, pensya nigdy go nieminie, że za pracę i usiłowania żadna go niespotka nagroda, i uważając codzienną prelekcyą niemal za formę, uzbrojony w zapleśniałe skrypta odczytywał niedbale wyznaczoną przed wieloma laty ilość kart, i żywot pędził bez trudów, przeżuwając dawne wspomnienia nauki, jakby z dniem kiedy on ostatni raz zajrzał do książki stanęło słońce umiejętności, jakby katedra professorska była miejscem wypoczynku, lub nagrodą zabiegów, które trzeba było ponieść, aby się do niéj dostać. Jestże obraz ten przesadzony? — na nieszczęście, podobno nie; więc miejmy nadzieję, że należy do przeszłości, a nauczeni doświadczeniem, niepomijamy tych excytatorów, które grono uczone budzą prądem życia, które je unoszą razem z falami postępu, a koło uczniów i professorów wiążą świętym łańcuchem, tojest, miłością nauki.

W interessie umiejętności a zatem Uniwersytetu, w interessie professorów i uczniów leży zasada czestnego. Jeżli bowiem nikomu za złe wziąść niemożna, że szuka dla siebie korzystniejszego stanowiska, to też i professorów obwiniać nie należy, skoro na zyskowniejsze przechodzą posady, ale raczéj zapewnić im na katedrze wszelkie możliwe korzyści, i odjąć ochotę opuszczenia nauczycielskiego zawodu. Takie zaś na wielkich Uniwersytetach przyznaje czestne, gdy professor obok niepodległości stanowiska obok sławy naukowéj, pociechy wśród krzewiącego się światła znajduje w opłacie kolegialnéj dostateczne materyalne wyna-

(*) Chociaż pierwsze półrocze zbliża się ku schyłkowi, dotąd nieustanowiono u nas kwestury i dlatego niemogliśmy się z pewnością dowiedzieć, jaki jest podział uczniów z r. $18^{50}/_{51}$ na wydziały; być nawet może, iż w liczbie uczniów prawa i medycyny przez nas podanéj zachodzi mała pomyłka.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Powieść niepodobna do prawdy.

(Ciąg dalszy.)

II.

Blisko rok minął od onego spotkania się z Mroczkiem. Byłem pewny, że biedak skończył gdzie w domu szalonych. — Wreszcie niemiałem nawet czasu myśleć o nim, bo zawikłany w polityczne ówczesne wypadki, a mianowicie w wyprawę sabaudzką, schroniłem się był do Genewy, skąd znowu ścigany przez miejscową policyą, niemiałem innego wyboru jak szukać przytułku w Anglii. Przybywszy do Londynu o bardzo szczupłym funduszu, udałem się zaraz do niektórych nader zacnych lordów, ci przyjęli mię uprzejmie i zrobili nadzieję, że jeźli nie zatrudnienie, przynajmniéj szczupłą pomoc będę mógł znaleść; co mię dość uspokoiło, bo prędzéj późniéj poczciwy dziadunio, acz zapewne podąsany na mnie, żem nauk uniwersyteckich odbieżał, nieomieszka zasilić mię jaką setką dukatów. Po całodziennych łażeniach po różnych komitetach i znajomych, wracałem pewnego wieczora do mego hotelu, i gdym klucza żądał od portyera, widziałem jak galonowany lokaj oddawał mu kartę, mówiąc: proszę ją wręczyć panu Alfonsowi Z.... świeżo przybyłemu Polakowi, który tu mieszka. Poczém odszedł, potrącając mię łokciem.

Usłyszawszy to, pomyślałem sobie w duchu: ten człowiek pewnie się myli. Skądżeby biednego emigranta, który tylko protekcyi i wsparcia przyszedł szukać u wielkich panów, miały spotkać takie arystokratyczne zaprosiny?

Portyer oddał mi kartę, a ja przeczytałem na niéj nazwisko księcia Gonzagi z mitrą i herbem.... Zdziwiłem się mocno, wiedząc że przydomek Gonzagów nosił u nas ród, który dawno wygasł, i że książąt tego nazwiska nieznajdzie nawet w herbarzu Niesieckiego....

Spędziwszy przynajmniéj połowę nocy na samych domysłach ubranych w piękne acz gorączkowe rojenia, stawiłem się nazajutrz w przedpokoju księcia Gonzagi, gdzie zastałem niektórych ziomków, a przytém wielu Francuzów, Niemców i Anglików, oczekujących przyjęcia. Już się zabierałem, podobnie jak drudzy, czekać cierpliwie, gdy w tém jakiś rodzaj sekretarza, czy pierwszego kamerdynera, po wielu bardzo niskich ukłonach, zbliżył się do mnie, prosząc, abym raczył udać się do Jego Książęcéj Mości, który już kilka razy pytał o mnie. Przeprowadzono mię przez kilka salonów umeblowanych z wykwintnym przepychem, aż nakoniec dostałem się do gabinetu, gdzie ujrzałem na sofie spoczywającego mężczyznę. Zdał mi się być cierpiącym, albowiem ciągle kaszlał i chustkę do ust przytykał. Przystąpiwszy bliżéj — jakież było moje zdziwienie, gdy w księciu Gonzadze, poznałem towarzysza broni z Dzieci warszawskich, byłego ucznia farmacyi, późniéj alchemika badeńskiego, zgoła nieszczęśliwego Mroczka....

Książę przez chwilę milczał, bawiąc się mojém zdziwieniem; spojrzał na mnie przygasłém okiem, mocno się zakrztusił, i westchnął głęboko.

— Siadaj tu drogi Alfonsie! mówił wskazując mi fotel obok siebie. — Proszę cię raz na zawsze nie dziw się téj mojego losu zmianie, ani téż pytaj o szczegóły. Szkoda czasu, szkoda słów. Życie nasze tak prędko upływa, że mi żal każdéj chwili straconéj napróżno. I ten moment, który ci poświęcę, aby cię wtajemniczyć w ważne dla mnie wypadki, jest także ukradzionym z niewielu chwil, jakie mi pozostają do życia. Czuję jednak, żem ci winien zwierzyć się; słuchaj więc. — Najświetniejszy skutek uwieńczył moją pracę chemiczną. Jestem bogaty, jak nabob indyjski. Lecz cóż mi potém, kiedy stérałem zdrowie i siły, w niedostatku i głodzie dmuchając w retorty. Resztkę wątłego życia chciałbym przynajmniéj spędzić w rozkoszach i używać. Będąc bogatym, dla czegóż niemiałbym sobie pozwolić przynajmniéj przed śmiercią. Radziłem się najzawołańszych lekarzy — wszyscy bez ogródki oświadczyli mi, że niedługo pociągnę. Mam suchoty; a na ten rodzaj choroby niema prawie lekarstwa. **Wiem naprzód ile miesięcy, dni, nieledwo godzin zostaje mi.** Gdybym się szanował, pieścił, niczego nieużywał, słowem nudził się, mógłbym jeszcze wegetować ze trzy lata. A mnie co potém? wolę krótko żyć a dobrze. A jednakże coś mię do życia nęci; wszystkobym oddał, aby tylko nieumierać tak prędko. Mając wóz i przewóz — to jest: albo żyć dłużéj i nudzić się, albo krótko i wyczerpać wszystkie rozkosze o jakich pomyśleć można — przechyliłem się na ostatnią stronę. W takim razie pożyję rok a może i mniéj. Niegardzę téż wszelkiemi środkami lekarskiemi — jeśli nie w celu przedłużenia dni moich, to dla utrzymania się przy jakiém takiém zdrowiu. Moim zamiarem jest używać, tyle używać w ciągu tego roku, ile inny nieużył przez długie lata. Ujmuję nocy, aby dzień przedłużyć — śpię krótko. Najmniejsze z moich życzeń spełnia się, ledwo pomyślę; a jednak szczęście ucieka odemnie, albowiem przeczucie bliskiego końca zatruwa mi najmniejszą rozkosz. Spojrzyj na ten kalendarz — jeden miesiąc już przekréślony — pozostaje mi tylko jedenaście miesięcy; — przyznaj, że to niewiele. Niecierpię ludzi — a jeszcze bardziéj człowieczego rodu — bo i za cóż miałbym go kochać? Deptał mię jak robaka, kiedy byłem spragniony, głodny i przeziębły.... Teraz przynajmniéj chcę się nabawić jego nikczemnością, jego malowanemi cnotami — ażebym umierając niemiał czego żałować na świecie. Niech cię to niegorszy, ale wyznam ci złośliwy jeden mój postępek. Kiedym tu przybył do Londynu, zaraz wieść gruchnęła między ziomkami, że się zjawił jakiś milioner. Drzwi się niezamykały od mego hotelu przed stekiem natrętów. Jak wiesz w podobnych razach, najpierwéj mię odwiedzili wszyscy hultaje i próżniaki, którzy tylko na takie gratki czatują, jak pająki na muchy. Dawałem dość hojnie, ale podług fantazyi. Cóż stąd wynikło? oto ci sami, co najwięcéj dostali, ogłosili mię szpiegiem. — Stąd w kołach ich powstały swary, rozprawy, posiedzenia, na których zabierano głos za i przeciw.... Niewiem co się tam z moim honorem stało — to pewna, że niemusiał być bardzo zszargany, kiedy kilku jegomościów przybrawszy miny ważno-dyplomatyczne, przyszło do mnie z wielkiemi propozycyami mającemi na celu zbawienie kraju w szczególności, a ogólności zbawienie ludzkości. Chciałem ich odprawić z kwitkiem, odpowiadając, że ludzkość zbawiać po Chrystusie, jest tylko plagiatem, atem się namyślił, woląc wyprawić sobie pocieszną igraszkę.... Zaraz jeden wymowniejszy z nich, i bardzo niby zapalony, zaczął mi przekładać szerokie plany powstania w Sabaudyi, w Paryżu, Niemczech, wszędzie i na każdém miejscu, dodając, że mogę zyskać nieśmiertelność, jeślibym fundusz jaki na ołtarz téj świętéj sprawy ofiarował.... Przyznam ci się, że ta nieśmiertelności obietnica zrobiona człowiekowi skazanemu przez doktorów, bardzo mi się podobała.... Targ w targ — wysypałem kilkadziesiąt tysięcy.

— A wiec to twojemi pieniędzmi odbył się cały ten ruch nieszczęśliwy? — przerwałem mu....

— Prawdziwie niewiem — odparł z złośliwym uśmiechem — ale to pewna, że ci panowie porwawszy fundusze, niebawem apelowali do opinii publicznéj, obwiniając się wzajemnie o zmarnowanie grosza przeznaczonego na świętą sprawę.... Późniéj miałem innych, z nowemi planami, i z przestrogami, abym oszustom niepowierzał pieniędzy. — I znowu wysypałem porządną sumkę, za co nieszczędzono mi szumnych pochwał po dzienniczkach, mieszcząc mię w liczbie restauratorów narodu.... W końcu znudziła mię ta zabawka, i kazałem zamknąć drzwi przed nimi. Opłakany to stan mój! Wszystko, czego zapragnę, mam na zawołanie; a skoro raz cel życzeń posiędę, uczuwam przesyt i nudę. Dałbym niewiedzieć co, żeby wrócić do dawnego ubostwa i pracy; bo wteczas miałem cel przed sobą, do którego dążyłem wszystkiemi siłami duszy i ciała; bo wtenczas niewiedziałem o godzinie mojéj śmierci. Przewidywać swój koniec, jest to jedno co umierać każdego dnia, każdéj godziny; co gorsza, stan mój nie obudza nawet litości; ludzie widząc mię bogatym, nieprzypuszczają żebym mógł być tak nieszczęśliwym!

Książę załamał ręce nad głową — a podumawszy chwilę, spojrzał na zégar i zawołał: już godzina obiadowa — chodźmy!

Otwarły się podwoje, i przeszliśmy do wspaniałéj sali jadalnéj, gdzie liczne towarzystwo oczekiwało na pana domu. Były tam prześliczne kobiety, artyści z całego świata, dowcipnisie i najzawołańsi

grodzenie. Atoli najważniejszą przyczyną, która każdego miłującego naukę z czestném pogodzić musi, jest fakt, że bez czestnego instytucyi prywatdocentów niema, bo niedość aby prywatdocentowi wolno było wykładać i za wykład swój pobierać opłatę, trzeba jeszcze aby przedmioty, z których późniéj czeka ucznia examin fachowy, jedynie za złożeniem czestnego słuchane być mogły. Czém jest prywat-docentura, powiemy słów kilka w następnym artykule; jéj podstawą jest wprawdzie miłość nauki, ale i zawód naukowy, jak każden inny może być zarobkowym; kto więc rzuca się na to morze pracy walki z sobą, trudnością przedmiotu i wykładu, ten od uczniów, którym daje owoc wielu lat, którym poświęca całe swe życie, ma prawo żądać pewnéj nagrody, niemając zaś środków utrzymania (co się zazwyczaj zdarza) i niemogąc o nich myśleć, żądać jéj musi.

Wyszła roku zeszłego broszura zawierająca „wstęp do praktycznego wykładu teoryi produkcyi rolniczéj.“ O użyteczności takowego wykładu zbyteczną mówićby było, co do zalet broszury żałować tylko wypadało, że dalszego nie mieliśmy ciągu. Otóż właśnie szan. jéj autor udziela nam rozprawę czytaną na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z d. 2 grudnia 1850 r. zawierającą: „wykład początkowych pojęć teoryi produkcyi rolniczéj“ właśnie ów ciąg dalszy, który sobie widzieć życzyliśmy. Pospieszamy go podać czytelnikom naszym w rubryce rozprawom poświęconéj, i zwracamy nań całą ich uwagę.

Korrespondencya Czasu.

Lwów 14 lutego.

Nominacya p. de Kraus ministrem sprawiedliwości przyspieszy, sądzą niektórzy, zaprowadzenie nowéj organizacyi w Galicyi. Było albowiem dotychczas mniemanie, że jedynie brak dokładnych znajomości stósunków tego koronnego kraju w wyższych sferach rządu stał na przeszkodzie. Brak ten ustaje teraz. P. minister przebywając u nas długie lata, poznał zupełnie byt i potrzeby kraju. Są wszakże i przeciwne zdania utrzymujące, że p. minister życzy sobie wstrzymać organizacyę sądowniczą. Co jest prawdą, czas okaże: tymczasem o ile wiem od chwili zmiany naczelnika w ministerstwie sprawiedliwości korespondencye między tym, a komissyą organizacyjną prawie całkiem ustały.

Regulacya polityczna postępuje zwolna. Rzeczą do zadziwienia, że kwestya utrzymania mandataryuszów znajduje zwolenników dzisiaj, kiedy po zniesieniu pańszczyzny stósunek włościan do dawnych dziedziców zupełnie się zmienił.

Zakład Ossolińskich doczekał się nowego kuratora w ks. Jerzym Lubomirskim. Były kustosz Dr. Szlachtowski ustąpił miejsca p. Bielowskiemu, autorowi „wstępu krytycznego do dziejów Polski.“ Uczony ten mąż nieszczędzi pracy w uporządkowaniu własności narodowéj; życzyćby sobie trzeba aby go podrzędnemi nieobarczano zatrudnieniami. Dyrekcya ogłosiła drukiem zbiór ustaw i dokumentów tyczących się zakładu. Zwracamy tu jéj uwagę na ważny przedmiot, to jest na potrzebę suchego miejsca na książki. Bliskość góry wronoskiéj sprowadza tak wielką wilgoć w dawnem kościele, gdzie teraz szafy z księgami stoją iż niższe pułki wiele na tem cierpią.

Biblioteka uniwersytecka została darem zmarłego we Lwowie hr. Borkowskiego kilkunastu tysiącami książek zbogacona. Szkoda tylko, że i po dziś dzień jest ona dla publiczności nieprzystępną. Wiele trzeba zabiegów i długiego czasu, aby można co z tego księgozbioru do domu wypożyczyć.

Winieniem także oświecić waszego krytyka, który dziwował się, że na kalendarzu *Liwoczanin* znalazł podpis cenzuralny. Cenzura u nas co do druków krajowych jest ta sama co była dawniéj, z tą różnicą, że wtenczas zostawała w ręku kilku urzędników dziś w ręku jednego spoczywa. Manuskrypta długo w cenzurze zostają, albowiem urzędnik, o którym mowa, oprócz tego inne jeszcze nie cenzuralne pełni obowiązki.

Przy końcu roku zeszłego czytaliśmy tu plakaty ogłaszające zniesienie od 1 listopada 1852 przywileju chłopów galicyjskich płacenia połowy myta drogowego. Przywiléj ten w r. 1830 czy 1831 był nadany.

W zabawy publiczne nieopływają Lwowianie. Wyjąwszy rozweselenia zapustne i gimnastykę w gmachu ks. Sapiehy, która rozwija fizyczne siły naszéj młodzieży, nie ma gdzieindziéj wolnego od pracy czasu przepędzić. Teatr bowiem a zwłaszcza opera tak licho jest obsadzony, budynek bardzo mało lub wcale nieopalany, że zimno dokucza widzom, i dla tego prawie zawsze pusto w teatrze. Bolesną jest także polemika między trupą aktorów nimieckich a administracyą teatralną na teraz rządową. Nie będę się tutaj o tych drobnostkach rozwodził, skutki jednak mogą być dla teatru nienajpomyślniejsze, a raczéj dla publiczności, która już tenorzystę w operze niedawno straciła.

Poznań 17 lutego.

Karnawał nasz chociaż nie huczny, świetniejszym się okazał, jak było można się spodziewać: więcéj w tym roku wieczorów prywatnych, mniéj balów publicznych, jak w zeszłym. Demobilizacya korpusu poznańskiego, już całkiem ukończoną, konie posprzedawne, ludzie rozpuszczeni, skończona więc już *wojna kokosza*, jak lud nasz, uzbrojenie to nazywał. Czy na długo pokój mieć będziem? trudno osądzić z gwałtownemi zwrotami politycznemi, jak je w ciągu ostatniego roku, w systemie rządowym, mimo że osoby się zmieniały, widzieliśmy.

Wybory dyrektorów towarzystwa kredytowego, wciąż wszystkich zajmują, do różnych dyskussyj i agitacyj powodem, z nazwisk wyborców, i w ogóle na .er ruchoméj opinii publicznéj u nas, na wpływy i wrażenia chwilowe tak drażliwéj, skutku dziś trudno przewidzieć. Pod względem finansowym niepokoi to wielu, że rząd nie myśli o zwołaniu walnego zebrania tow. kredytowego, celem wyrzeczenia zasady, co do stósunku towarzystwa do banków czynszowych, zdaje się bowiem, iż rząd nie przypuszcza innego stósunku, jak zachowanie w depozycie tylu listów czynszowych, o ile na czynsz towarzystwo kredytowe pożyczki wydało, w którym razie wydanie listów zastawnych czynszowych żadnąby dla kraju nie było ulgą, w ciężkiem położeniu finansowem, w jakiem dziś się znajduje; zdaje się nawet, że o żadnem rozprzestrzenieniu kredytu prowincyj na dziś rząd myśleć nie chce.

Od deputowanych naszych, mieliśmy tę wiadomość, że po raz pierwszy jeden z nich przemówił w kwestyi całkiem specyalnéj: był nim dep. A. Cieszkowski, w kwestyi o podatku od dochodu i całą dyskussyą Izby, o drobnostki się zachaczającą, do wysokości zasad podniósł; miał też podobno znaczny tryumf i uznanie od wszystkich stronnictw. Co zaś do samego prawa, tak groźnego w kraju, deputowani nasi, aż do ostateczności, chwytając się środków parlamentarnych, by prawo niemożebném uczynić, przeciw się oświadczyli, i swemi głosami przeprowadzili poprawkę, przynajmniéj ograniczenie czasowe 5-cioletnie podatku tego zastrzegającą; ministeryum oświadczyło, że gdyby ograniczenie jakie przytém być miało, cały projekt cofnie; wątpię jednak by w tym razie słownem się okazało.

W Izbie Iéj ogromna odbyła się dyskussya, nas nie interesująca wprost, ale ogólnie świetna i ważna o sprawy Holsztyńskie. Henryk Arnim dawny poseł do Paryża, a później w 48 minister spraw zagranicznych, w ogromnych rozmiarów mowie wspartéj dokumentami, nadzwyczaj dotkliwe rządowi zadał ciosy: nazwał politykę dzisiejszą bez dobréj wiary, bez wiary w siebie, bez odwagi, bez moralności, a podróż do Ołomuńca Manteuffla, nowożytną pokutą w Canossie.

Ale dość tych berlińskich wiadomości, wracając do Księstwa: w tych dniach wychodzi Numer pierwszy tego roku *Przeglądu*, gdzie obok innych prac, zaostrza ciekawość naszą zapowiedziany artykuł pod tytułem: *Przegląd*, *Czas* i *Goniec*.

Bardzo łagodna zima, a teraz co kilka dni powtarzające się dość znaczne suche mrozy, zaczynają niepokoić rolników, co do zasiewów oziminnych a szczególniéj rzepiu. W ogóle stan atmosfery nie jest dobrym i szkodliwy wpływ na zdrowie wywarł, gryppa prawie cały kraj nawiedziła i to gdzie niegdzie, dość niebezpieczna, a oprócz tego w kilku miejscach pokazała się cholera, i to w takiéj gwałtowności, co do ilości ofiar, i szybkości choroby jak żadną razą— dzięki tylko Bogu, że tylko wyjątkowo i sporadycznie a nie epidemicznie się objawiła.

Wiedeń 18 lutego.

ω Dziś odebrana druga depesza telegr. z Drezna donosi, że ks. Schwarzenberg, baron Manteuffel i p. de Pfordten, mieli długą wczoraj naradę. Książę był wieczorem u dworu.

Wiadomości urzędowe z Konstantynopolu nie potwierdzają obawy rzuconéj przed kilką dniami przez dzienniki, wojennych zatargów między Turcyą i Egyptem; zapewniają one raczéj, że się ten spór na drodze dyplomatycznéj załatwi.

Węgierska deputacya która zaniosła Namiestnikowi do Warszawy prawo obywatelstwa w Peszcie, ukazała się na audyencyi w stroju narodowym i uprzejmie jak wieść niesie przez księcia i jego familię była przyjętą. Powiadają że strój narodowy węgierski zrobił na mieszkańcach Warszawy wielkie wrażenie. Możnaby się zapytać dla czego?

Wczorajszy bal słowiański nie miał prócz nazwiska, żadnéj odmiennéj od innych balów, barwy. Tańczono z czeska - po węgiersku mazura we frakach, tańczono w tymże samym stroju pewien rodzaj taranteli kroackiéj, tańczono morawską polkę na dwa tempy zwyczajnego niemieckiego walca, tańczono jednym słowem, jak na wszystkich innych tego rodzaju zabawach. W rozmowach słyszeć można było wszystkie europejskie języki. Polacy po wniesionéj protestacyi w *Llojdzie* przeciwko celowi balu, protestowali w sali francuczyzną, Czesi odpowiadali Węgrom i Kroatom po niemiecku, Turcy starali się dać zrozumieć we włoskim języku. Większość stanowcza była na stronie germańskiego, albo raczéj wiedeńskiego dyalektu. Przy Wiedniu została także palma piękności ubranéj w długą żółtą suknię, z rozmaitego rodzaju płodami natury na głowie. Było przeszło 4000 osób; między innemi wszyscy ministrowie i cała młoda żeńska i mezka dyplomacya pod prezydencyą znanéj w wysokim tutejszym świecie z dowcipu, towarzyskiéj przyjemności i dobrego tonu Galicyanki, pani de L......

Paryż 16 lutego.

α Jest nadzieja że Towarzystwo Literackie, historyczne, i biblioteka polska, połączone razem, utworzą towarzystwo polsko-francuzkie, poświęcone poszukiwaniom północnym, które rząd francuzki upoważni. W takim razie, Towarzystwo powoła do swego grona wszystkie intelligencye polskie i francuzkie oddając się rzeczom polskim i słowiańskim. Jeżeli to nastąpi, bibioteka znajdzie w rządzie opiekę i wsparcie, albowiem Izba przeznacza zawsze ministrowi oświecenia pewną summę na *sociétés savautes*.

Los 300 Polaków z Szumli płynących do Liwerpolu mocno tu zajmuje. Jak ścierpieć aby popłynęli do Ameryki, a z drugiéj strony jak ich w Anglii utrzymać? Zagadka ta przechodzi w Anglii przez ciernistą drogę. Według praw angielskich, nikt nie mógłby zabronić Polakom pozostania w Liwerpolu, ale Lord Stuart zapewnia iż niemają utrzymania, a na składki polskie rachować niepodobna. Aby coś wskórać, Lord Stuart zażądał żołdu dla przybywających; utrzymując, że wydalenie ich z Turcyi, nastąpiło z winy Sir Str. Canning. Lord John Rus-

---

eleganci. W ciągu najwykwintniejszego obiadu przegrywała muzyka symfonie Mozarta i Bethowena. Książe miał uśmiech i grzeczne słówko dla każdego z gości, ale co chwila przygasła jego źrenica zwracała się na zégar....— Oto już dziesiąta — rzekł wstając od stołu; zanadto się bawię; a czas tak prędko ucieka! Niechaj powóz zajedzie — Alfonsie, będziesz mi towarzyszył na wieczór do lorda D.... zacny to człowiek i szczéry przyjaciel nasz....

Pędem szalonych koni, stanęliśmy w kilka chwil przed hotelem lorda. Książe przedstawił mnie gospodarzowi. Wchodząc do salonu, uśmiechnął się do wszystkich, uśmiechem, który jeszcze szpetniejszą twarz jego czynił, niż była w istocie. Miał bowiem włos rudy, płeć białą piegami upstrzoną; usta blade i policzki zapadłe; a jednak najpiękniejsze kobiety, ozdoby salonu, zawiesiły wzrok up.zedzający na téj grobowéj postaci, krygując się i mizdrząc, aby tylko uwagę jego ściągnąć na siebie. Wierzajcie mi panowie, żem oka niespuszczał z tych pań, śledząc najmniejszych ich poruszeń; i cóż na to powiecie? gdym w ich spojrzeniach i ruchach wyczytał ten sam ogień, tę chęć podobania się, tę żądzę, jak gdyby to najpiękniejszy i najmilszy młodzieniec wszedł do salonu. Niebyła to czcza tylko kokieterya, ale namiętność — i namiętność dla kogo? dla księcia Gonzagi, tego chodzącego trupa, którego śmiech przypominał charkanie konającego. Postrzeżenie to nasuwało mi piekielne uwagi nad naturą kobiet. O któż potrafi zgłębić te niedocieczone istoty!

Książę znudzony towarzystwem dam, rzucił się do wista. Robił wielkie zakłady, i w ciągu dwóch godzin wygrał ogromne summy. Nadedniem, jakby uderzony jakiem nagłem nieszczęściem, zerwał się, zadrżał, porwał za kapelusz i skinąwszy na mnie wybiegał z salonu. Szlachetny lord odprowadził go do drzwi, a piękne panie powstały gdy przechodził. Wróciwszy do siebie, zaledwieśmy wysiedli otoczeni gronem służących, książe zawołał: Za pół godziny ruszamy w podróż — powóz niech będzie gotowy. A obracając się do mnie:

— Spodziewam się Alfonsie, że pojedziesz zemną. rześpiemy się w powozie.....

Książę wszedłszy do swego pokoju, rzucił się na sofę i utonął w głębokiém zamyśleniu; dopiéro po niejakiéj chwili orzeźwił się, gdy mu lekarz jego przyniósł jakiś kordyał, który wypił. Słaby rumieniec wystąpił mu na lice; poczém obracając się do mnie, spytał, czy miałem jaką rozrywkę na balu u lorda D.....? Odpowiedziałem, że wieczór był świetny i zajmujący, i że grono pięknych Angielek zrobiło na mnie wielkie wrażenie; niewątpię — dodałem, wpatrując się weń — że miłe ich i zalotne spojrzenia utkwione w twoją osobę, niemusiały ci być obojętne. Zapewne że choć jednę obrałeś za przedmiot strzelistych afektów?.....

Na to moje zapytanie, uśmiechnął się okropnie.

— Wszystko to znudziło mię — odparł kwaśno — może mi więcéj podobają się Francuzki. Pojedziemy do Francyi i to zaraz.

Moje rzeczy już były spakowane, równie jak rzeczy księcia. Zastanowiła mię szczególniéj wielka waliza, mocno okuta i na kilka zamków zamknięta, nad któréj umieszczeniem i przyśrubowaniem sam książę czuwał, jakby nad najdroższym skarbem. Domyśliwałem się, że ona zawiera albo tajemnicę jego bogactw, albo też same bogactwa.

Nazajutrz byliśmy już w Paryżu. W stolicy Francyi książę prowadził ten sam tryb życia co w Londynie. Wspaniałe uczty po ucztach, wykwintne powozy, najlepszéj rasy konie, towarzystwo złożone z wszystkich znakomitości, loża w każdym teatrze, zgoła, używaliśmy na najwyższą skalę; codziennie tysiące pękały, tak, że prawdziwie odchodziłem od rozumu, jakiego to rodzaju Paktol niewyczerpany, płynął na jego usługi?

Wyobrażenia moje dziecinne o zaczarowanych skarbach, o kamieniu filozoficznym obracającym wszystko czego się dotknie w złoto, stanęły mi na myśli; nieraz też wierzyłem na prawdę, że mam do czynienia z czarownikiem.

Tymczasem książę to samo sprawiał wrażenie w salonach paryzkich, co i w londyńskich. Wyprzedzano się, kto pierwszy odda mu ukłon, kto poda i ściśnie rękę, kto powie przechodzącemu pierwszy: dzień dobry. Płeć piękna przepadała za nim. Najzawołańsi dandysi rossyjscy, używający niepospolitéj sławy za kulisami, bledli obok niego. Natłok do naszego hotelu był tak wielki, czy to wizytujących, czy projektowiczów chcących go wciągnąć w przedsiębiorstwa kolei, lub kanałów, spekulacyi giełdowych, lub olbrzymich buraków, a nakoniec w spisek mający ludzkość zbawić, że po kilku tygodniach tego wiru romansowo-ekonomiczno-politycznego, niepozostało mu jak zamknąć drzwi hotelu przed natrętami.

Wprawdzie natłok wizytujących ustał, ale książę nieprzestał nudzić się w najlepsze.

— Ot i po wszystkiemu! — mawiał zwykle po każdéj przyjemności i rozrywce, po każdém zaspokojoném pragnieniu. Niewarto było tyle trudu i zabiegów.....

Pewnego dnia przechadzając się po lasku Bulońskim, spotkaliśmy prześliczną blondynkę: w jej rysach malowała się nieporównana słodycz i prostota. Oczy błękitne jak niebo włoskie, kibić smukła, a cała postać tak doskonała, jakby ją nieśmiertelny Rafael nakreślił. Była to piękność wyjątkowa, i że tak powiem, arystokratyczna, każdy bowiem jej ruch odznaczał się nieporównanym wdziękiem i naturalnością, któréj żadna sztuka naśladować nieumie. Przyzwyczajeni do Francuzek umiejących wszystko ze siebie zrobić, a nawet nadać sobie sztuczną naturalność i prostotę, zapomnieliśmy języka, dziwiąc się, zkąd takie cudne stworzenie znalazło się na bruku paryzkim?

Książę utopił w niéj spojrzenie; ona zmięszana, odwróciła się. Mieliśmy ją minąć, gdy w tém jakiś przystojny mężczyzna zeskoczył z konia, oddał go służącemu, i sam zbliżył się do naszéj piękności, aby jej ukłon oddać, na który ona nadzwyczaj słodkim odpowiedziała uśmiechem, a szepnąwszy kilka słów, podała mu rękę i zwiesiła się na ramieniu swego kochanka. Był to bowiem kochanek i kochanka, jak to nazajutrz powiedziano nam z pewnego źródła. Za parę dni mieli się pobrać. Młodzieniec ów równie był pięknym i dobrze ułożonym jak jego narzeczona. Para ta, jakżeż była zakochaną! Zajęci tylko sobą, niezważali na nas. Widok ich sprawiał prawdziwą rozkosz; te ściśnienia rąk, te mdlejące spojrzenia, te miodowe słówka przysiąg miłosnych — wydały się gruchaniem dwojga gołąbków. A cóż dopiéro, gdy w pocałunku spotkały się ich usta, w pocałunku tak lekuchnym, jak wietrzyk muskający oddechem swoim trawki na łące....

Widok tych pieszczot, wywołał uśmiech na ściśniętych ustach książęcia; widząc to, rzekłem doń gdyśmy wracali do powozu czekającego na nas: Piękna to rzecz ta miłość — dla zakochanych smutny ten padoł w niebo się zamienia....

— Masz słuszność — odrzekł — tę jednę kobietę znajduję godną siebie.

Niemogłem się powstrzymać od śmiechu na tę zarozumiałość bogacza, i wyzwałem księcia na zakład, że może i Paryż sobie kupić, ale téj nieporównanéj kobiety niepodbije. O ślepoto! anim się spodziewał jaką odbiorę naukę. Niemiałem bowiem pojęcia o ułomności tego złudzenia, które zowią miłością. Dotąd jeszcze żałuję, żem temu świetnemu motylowi oberwał tęczowe skrzydełka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeszcze o balach Krakowskich. Dolatują nas wiadomości, prawdziwie niespodziewane, że artykuł o balach, a mianowicie o balu słuchaczy prawa, posądzany jest o pewną złośliwą chęć obwinienia młodzieży co do nieprzyzwoitego sposobu znachodzenia się na téj zabawie. Wprawdzie każdemu wolno i w najniewinniejszym żarcie widzieć obrazę, i w każdéj anegdocie przycinek do siebie — z tém wszystkiém biorąc rzecz z poważnéj strony, postępowanie młodzieży było w wysokim stopniu uprzejme i przyzwoite, czego najlepszym dowodem jest powszechne zadowolenie z balu. A lubo zdania naszego nieuchylamy co do wielkiéj przerwy w pracach naukowych, i licznych roztargnień, pochodzących z zajęcia się urządzeniem balu, niemożemy nieoddać zasłużonéj pochwały uprzejméj grzeczności, z jaką młodzież przyjmując na siebie charakter gospodarzy, umiała znaleść się względem tak licznego zgromadzenia. W wyborze środka można się było pomylić; wykonaniu onego i najsurowszy sędzia niema co zarzucić.

sel, minister spraw wewnętrznych, sprzeciwił się żołdowi, a poradził zrobienie składki w Anglii, z obietnicą, że się sam na nią podpisze. Lord Suart widzi w téj radzie prosty wykręt, przekonany, że Anglicy są znużeni sprawą polską i że do składek się nie przyczynią. Dowiaduję się, że w celu poparcia żądań lorda Stuarta, ks. Czartoryski podaje do lorda Palmerstona memoryał wykazujący, iż wydalenie Polaków z Turcyi nastąpiło istotnie z winy Canninga. Komisarz turecki ofiarował umieszczenie w wojsku albo dobrach sułtańskich wszystkim Polakom, a podróż do Anglii, tym którzy pozostaćby niechcieli. Na wyjazd podpisało się wtenczas około 100, których rząd turecki zaraz wyprawił; pozostało 750 gotowych do wszelkiego rodzaju służby; ale Anglia, czy to łącząc się z Rossyą, czy to obawiając się wpływu polskiego, doradziła ich wydalić. Jeżeli tak się jej podobało postąpić, Anglia winna starać się teraz osłodzić los Polaków. Memoryał o którym mówię, ma domagać się żołdu; ale niepodobna spodziewać się takiego zwycięztwa. Zapewnie skończy się na tém, że część Polaków z Szumli pozostanie w Anglii, a część otrzyma fundusze na podróż do Ameryki. Reszta 450 Polaków rozproszyła się po Turcyi, oddając się rolnictwu, handlowi i przemysłowi.

Przegląd Polityczny.

Izba niższa w Berlinie zajmowała się w dniu 18 b. m. petycyami, z których większa część załatwiona była przejściem do porządku dziennego.

Minister Manteuffel wyjechał napowrót do Drezna, dokąd się również udał były minister Uhden.

W Dreznie przed chwilowym odjazdem min. Manteufla odbywały się już narady między nim i księciem Schwarzenberg. *Reforma* zgodnie z naszym korrespondentem wiedeńskim twierdzi, że wkrótce przyjdzie do załatwienia kwestyi najwyższéj władzy związkowéj. Natomiast *Gaz. Narodowa* utrzymuje, że konferencye nie przyniosą żadnego rezultatu i pozostanie przy dawnem. *Gaz. Vossa* podobnież sądzi, dodając, że Austrya i Prusy utworzą armię związkową. *Nowa Pruska Gaz.* zaś donosi, iż Austrya z nowemi występuje żądaniami, któreby jéj wyłączną w Niemczech przewagę zapewniły.

Sejm meklemburgski otworzony został w Malchin w dniu 15 b. m.

W dniu 17 b. m. odczytano w Izbie wyższéj Hanowerskiéj pismo rządowe, w którem skreślona jest polityka tego królestwa w sprawie niemieckiéj: odmówienie zbrojnéj interwencyi w Hessyi i Holsztynie, tudzież odmówienie uznania uchwał wyjątkowych, a żądanie aby rewizya konstytucyi związku odbyła się w duchu obietnic na drodze ustawodawczéj.

Fm. Legedycz przeniósł się dnia 17 ze sztabem jeneralnym z Hamburga do Altony, gdzie główna kwatera przebywa.

Poseł austryacki w Paryżu udzielił ministerstwu francuzkiemu wyjaśnień o toczących się w Dreznie konferencyach i polityce jego rządu.

— Niemamy żadnych wiadomości z Francyi. W Zgromadzeniu, salonach politycznych, po dziennikach cisza zupełna. Odepchnięte do swych obozów dwie walczące strony korzystając z zawieszenia broni zawarły się w tajemniczych przygotowaniach. Walka więc wybuchnie niezadługo, pole się przedstawia otwarte, a umiarkowani politycy prawie się już wyrzekli myśli przywrócenia dawnéj między Elizeistami i stronnictwem parlamentarném harmonii.

— Izba Sardyńska zajmuje się rozbiorem budżetu. Na jednem z ostatnich posiedzeń przyjęła budżet spraw zagranicznych. W czasie dyskussyi p. d'Azeglio pierwszy zabrał głos i wśród religijnego milczenia miał jedną z najpiękniejszych mów, jaką Izba Turyńska słyszała. Nadzwyczajne wrażenie sprawił ten głos ślachetny i otwarty, liberalny i umiarkowany zarazem. „Rządy, zawołał p. Azeglio, powinny dać przykład ludom—niech słowa wasze zgadzają się z czynami, niech wolność wasza nie będzie anarchią, niechaj władza niebędzie despotyzmem a łatwo przyjdzie wam rządzić.“ Po tych szczytnych i pełnych prawdy słowach Izba niechciała słyszyć już żadnego mowcy.

Projekt do prawa wyznaczający summę 130,000 liv. dla oficerów którzy bronili Wenecyi, przyjęty przez Izbę deputowanych, na mocną natrafił opozycyą w Senacie. Po żwawéj dyskussyi wniosek przeszedł większością głosów 6.

— Gabinet angielski otrzymał wprawdzie zupełne ale smutne zwycięstwo. Na posiedzeniu z dnia 14 Izba niższa upoważniła lorda Russel do wprowadzenia bilu przeciw *napaści papieskiéj*. Na 458 wotujących 395 oświadczyło się za bilem. Nakazano odczytać po raz pierwszy i wyznaczono d. 28 b. m. na powtórne odczytanie. Smutne powtarzamy zwycięstwo dowodzące, jak mało jeszcze w narodzie najoświeceńszym pojmowaną jest wolność religijna.

Wiedeń 19 lutego. Gazeta wiedeńska ogłasza rozporządzenie ministra handlu, na zasadzie najwyższego postanowienia J. C. Mości z d. 3 stycznia b. r. wydane, względem uwolnień od opłaty portoryi pocztowéj.

Według tego rozporządzenia wolne są od rzeczonéj opłaty korespondencye wszystkich członków cesarskiego domu i wszystkie pisma urzędowe. Sztaby przyboczne J. C. Mości, komendy wojskowe, aż do komend kompanii i szwadronów, wojskowi pojedyńczo urzędujący, nakoniec urzędy duchowne wszystkich uznanych przez państwo wyznań, we wszystkich swoich stopniach hierarchicznych, względnie wolności od opłat pocztowych, stoją na równi z cesarskiemi władzami i urzędami. Podobnież zakłady naukowe publiczne i dyrekcye zakładów humanitarnych, w całości lub częściowo przez rząd uposażonych, klasztory i korporacye duchowne zajmujące się pielęgnowaniem chorych lub wychowaniem młodzieży, wolne są od opłaty portoryjnéj w téj części swojéj korespondencyi, która chorych lub szkoły dotyczy.

Stowarzyszenia i związki mające wyłącznie na celu dobro publiczne, nie zaś zyski pieniężne,—związki uznane przez ministerstwo, do którego zakresu należą, wolne są od opłaty w swoich korespondencyach z cesarskiemi władzami i urzędami.

Uwolnienie to przysłuża również zakonom utrzymującym się z jałmużny.

Izby handlowe przemysłowe, notaryalne i adwokackie w korespondencyach z władzami rządowemi i gminy, o ile korespondencye ich z przeznaczonego im zakresu działania wypływają także wolne są od opłaty portoryjnéj.

Nakoniec rozsełanie dziennika Praw państwa, lub dzienników praw krajowych, rozporządzeń ministeryalnych i tp. żadnéj nieulega opłacie.

— *Deutsche Zeitung* pisze, że utworzenie Rady państwa nie jest jeszcze tak bliskie jak mniemano. Pokazało się bowiem, że wiele politycznych znakomitości, które do niéj powołać miano, oświadczyłyby się przeciwko systematowi centralizacyi. Dopóki więc ta różność zdań nie będzie usuniętą lub inne żywioły natomiast znalezione, zwlecze się zapewne ukonstytuowanie Rady Państwa.

— Fzm. hr. Khevenhüller Metsch mianowany został prezesem najwyższego sądu wojskowego, a feldm. ks. Schwarzenberg komendant 14 korpusu, obejmie tymczasowo w jego miejsce komendę IVtéj armii (w Galicyi).

NIEMCY.

(Dokończenie posiedzenia Izby wyższéj z d. 15.) Zabrał głos prezes rady ministrów:

Minister Manteuffel: „Nie spodziewajcie się po mnie, abym przedstawiał traktowane dziś kwestye polityki zagranicznéj, któreby mogły interesowanym tylko zaszkodzić, ani nie oczekujcie po mnie, abym odpowiadał na zarzuty ministerstwu czynione. Łatwo można to wszystko co się dzieje szczypiącym powlec ługiem, potrzeba na to tylko naczynia pełnego ługu. Jedno tylko chcę przytoczyć, co do objaśnienia posłużyć może, że domagano się od rządu rzeczy niepodobnych. Pokój został zawarty, żalono się, że wojna mimo tego trwa i soki księstw wysysa — ale pokoju zawierać nie chciano. Żądano na seryo rozmówić się z Danią, twierdzę związkową Rendsburg, wojskiem związkowém obsadzić, ale ks. Holsztyńskie miało być nietknięte przez wojska związkowe; są to bowiem Austryacy, a Prusacy stoją w pobliżu. Szanowny mówca mówił o zdradzie kraju, o niezręczności dyplomatycznéj, ale dyplomatyczna zręczność dawniejszych czasów, sprowadziła opłakany stan nadbaltyckich prowincyj, które do téj jeszcze chwili z niego nie wyszły. (Oklaski z prawéj, sykanie z lewéj).

„Rząd nasz wspólnie z Austryackim ma rzeczywisty zamiar strzeżenia praw Niemiec do Holsztynu, nie będzie tego słowami, ale czynami popierał. Że rząd namiestniczy z armią gotową do boju poddał się dwóm komisarzom związkowym, to możecie po tém panowie poznać, że rząd ten uznał ten krok jako zbawienny dla kraju, znał jego położenie i że jeszcze w téj chwili nikt nie myśli podnosić rękawicy na nowo, że większość mieszkańców cieszy się pokojem, a faktom tym szanowny mówca nie zaprzeczy.

„Mam w ręku list pisany z okazyi uczynionego stąd zapytania, jak to się ma z pewnemi protokółami, które szan. mówca czyni dla Niemiec obowiązującemi. Są to protokuły opisane na posiedzeniu rady namiestniczéj, a nie potwierdzone przez komisarzy związkowych. P. Francke, którego zapewne nikt o danizm nie posądzi pisze o nich; (tu minister odczytuje ustęp listu którego koniec brzmi) „sądziłbym, że według całego mojego postępowania w układach z pp. komisarzami zasługują na zaufanie, iż po za plecami c. k. austr. i kr. pruskiego rządu niepopieram machinacyi, (*mowa tu o wniosku Arnima*), które i bez tego sprawie naszéj szkodzićby tylko mogły.“ Zdaje mi się — mówi daléj minister — że nic nie może tyle szkodzić księstwom, jak podobne występowanie mówcy poprzedniego. (Oklaski).

„Szanowny mówca bogaty jest w porównania. Pozwólcie mi, że i ja jedno przytoczę. Brakuje mu jak sam utrzymuje, zastosowania. W znaném mieście żył sławny profesor chirurgii szczególne miał przywiązanie do kozy, którą chował i najstaranniejszą miał nad nią opiekę. Ale od czasu do czasu łamał jéj nogę, a potém jak najsztuczniéj ją goił. Koza powzięła odrazę do swego opiekuna i została mu odebraną przez towarzystwo przeciw trapieniu zwierząt.

Jeżeli bunt przeciw panującemu poczytany jest za szczęście, jeżeli wojnę domową uważają za zwycięstwo, to możeby dobrze było podburzać księstwo do nowego oporu. Ale nie takie są zamiary obu mocarstw, i będzie ich staraniem, aby mimo tego cel był dopięty; wystąpią one z powagą przeciw rządowi duńskiemu. Wreszcie mogą zapewnić, że rząd duński przez samo zamianowanie tymczasowego rządu dał dowód, iż postępuje drogą pojednania.“

Po mowie ministra, zabierali jeszcze głosy: Gerlach, Hansemann Itzenplitz, a wreszcie sprawozdawca komisyi Stahl. Mowa tego ostatniego politykę ministeryalną popierająca liczyć się śmiało może do najlepszych mów parlamentarnych. Ani miejsce, ani ważność nawet sama przedmiotu, którego znane załatwienie, nie dozwala nam podać jéj dosłownie, wyjątki zaś nie odpowiedziałyby celowi ani jéj oratorskiéj wykazały zalety. Gryzący dowcip, sofistycznemi wsparty romumowaniami i zręczne używanie alluzyi cechuje tę mowę. Rezultatem tych obrad było, jakeśmy dawniej w Przeglądzie donieśli odrzucenie wniosku Arnima i przyjęcie wedle opinii komisyi prostego przejścia do porządku dziennego większością 73 głosów przeciw 41.

Kiel 15 lutego. *Reforma* donosi w korespondencyi z tego miasta co następuje: Głoszony jeszcze za czasów spisania londyńskich protokółów (traktat pokoju Prus z Danią) projekt powołania Zgromadzenia narod. z mężów zaufania z Szleswiku, Holsztynu i Danii, nabiera teraz pewności. Podaję tu główne zarysy planu który mężom zaufania miał być przez króla przedstawiony, za poprzedniem udzieleniem go mocarstwom niemieckim. Wstęp do planu traktuje o całéj sprawie jako o sprawie wewnętrznéj, o ile nie będą dotknięte prawa następstwa i stosunek Związku niemieckiego do Holsztynu i Lawenburgu.

I. *Państwo.* Monarchia duńska składa się z trzech na wieki nierozdzielnych krajów: Danii, Szeswiku i Holsztynu z Lawenburgiem. *a)* Lawenburg połączony będzie z Holsztynem; *b)* Holsztyn-Lawenburg w takiem będzie politycznem stanowisku do Niemiec, w jakiém zostają doń uregulowane stosunki całéj Austryi; *c)* następstwo dziedziczne będzie jedno i toż samo niezmienne dla wszystkich trzech krajów.

II. *Konstytucya państwa.* Cała monarchia duńska tworzy konstytucyjno-monarchiczną jedność polityczną pod rządem króla duńskiego. *a)* każdy kraj ma dla wyłącznych spraw swoich potrzebne dla wewnętrznéj swojéj administracyi ministeria, jak niemniéj każdy z nich zbierający się w swoim czasie sejm krajowy dla Danii w Kopenhadze, dla Szleswiku w Flensburg, dla Holsztynu w Kiel. Sejm takowy w sprawach prawodawczych, podatkowych i pieniężnych posiada moc wespół-stanowienia dla właściwego kraju; *b)* każdy kraj zaprowadzoną mieć będzie własną ustawę krajową za zgodą króla; *c)* państwo duńskie z trzech części politycznym wezłem zjednoczone, ma dla właściwych spraw swoich potrzebne ministerya wspólne i jeden sejm państwa w swoim czasie do miasta stołecznego królewskiego zwoływany, któremu służy moc wespół-stanowienia w oznaczyć się mających wspólnych sprawach prawodawczych, podatkowych i pieniężnych; *d)* wspólny sejm państwa składa się z reprezentantów wszystkich trzech krajów w stosunku do ich ludności, tj. z Danii 0, 59, z Szleswiku 0, 17, z Holsztynu-Lawenburgu 0, 24; rozdział takowy ma być co lat 10 sprawdzany. Na powszechnym sejmie państwa reprezentanci mówić będą wedle upodobania: po niemiecku lub po duńsku. Nikt nie może być zarazem członkiem sejmu państwa i sejmu krajowego; *e)* ministerya krajowe dla każdego kraju są: spraw wewn., sprawiedliwości, skarbu krajowego i wyznań religii i oświecenia.

III. *Sprawy wspólne.* *a)* Kraje koronne mają wspólnie króla z jego domem i dworem, dyplomatyczne i handlowe stosunki do zagranicy wraz z urzędnikami przy takowych, armię i flotę, listę cywilną i apanaże, długi ogólne państwa, osady i cło na Sundzie; *b)* równouprawnienie narodowości; *c)* dochody i wydatki skarbu państwa rozdzielone będą na trzy kraje koronne wedle stosunku ich ludności. Przedmiot cłowy będzie wkrótce stanowczo urządzony, a rozporządzenia dziś się do niego odnoszące, uważane być mają jako tymczasowe. Podatek konsumpcyjny osobno przypada na każdy kraj koronny.

IV. *Król i Rząd.* *a)* Król zwołuje, odracza i rozwięzuje zwyczajne i nadzwyczajne sejmy państwa i krajowe, niemniéj i nadzwyczajne Zgromadzenia narodowe. Królowi służy bezwarunkowe *veto* w sejmie państwa i w sejmach krajowych; *b)* rząd sprawowany będzie przez ministerya państwa i trzech krajów koronnych, te ostatnie mają głos w radzie Stanu, do spraw zagranicznych, wojny, marynarki i finansów państwa, są ministerya państwa.

Ponieważ dotąd nie przyszło jeszcze ani w Wiedniu ani w Berlinie do stanowczego rozstrzygnienia, jak ostatecznie sprawa sporna ma być załatwioną, przeto nie jedna zajść może jeszcze zmiana w niniejszym planie; a mianowicie w pojęciu stosunków ogólno krajowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lutego. Dziś w wieczór między godziną 7mą i 8mą ukazał się ogień w tyłach domu zwanego Syndykówką przy Sukiennicach. Szczęściem, że wybuchający już płomień dostrzeżonym i ugaszonym natychmiast został, bo dachy tyłów tego domu łączą się z dachami zabudowań Sukiennic. Ogień ten jak najwidoczniéj był podłożonym, znaleziono bowiem rozsypane zapałki, papier i łuczywa.

— Dnia 25go stycznia bieżącego r. we wsi Grojcu należącéj do hrabstwa Tenczyńskiego wpadło 16 osób z poczernionemi twarzami do jednego gospodarza i przywiązawszy męża i żonę do belki palili im słomą pod podeszwy, celem znaglenia ich do wydania pieniędzy; gdy cel swój osiągnęli zrabowawszy uciekli. — Żandarmerya zajmuje się śledzeniem tych zbrodniarzy — dwóch podobno schwytano. Gospodarz w sposób powyższy opalony życie zakończył.

— Śmierć p. Perrée, redaktora naczelnego gazety Siècle, przedstawiła fakt dosyć ciekawy. Pan Perrée asekurował swoje życie przed kilku laty w towarzystwie ubezpieczeń *la Nationale* za summę 50,000 fr. Płacił rocznie 1257 fran., i opłacił składkę od roku 1846 do 1851 w kwocie ogólnéj 6285 fr. We dwa dni po śmierci pana Perrée, dyrekcya towarzystwa ubezpieczeń wypłaciła do rąk jego spadkobierców kwotę asekurowaną, stanowiącą 43,715 fran. więcéj, aniżeli nieboszczyk Perrée wniósł do kasy dyrekcyi. Jeżeli fakt ten świadczy o troskliwości ojca rodziny, daje także nowy dowód użyteczności instytucyi, których dobroczynnéj natury wielu z własną szkodą jeszcze dosyć nie zna.

— W teatrze *Drurylane* w Londynie przedstawiają teraz sztukę, z rzędu tak zwanych *revues*, któréj ostatnia scena odbywa się w pałacu kryształowym Expozycyi. Wszystkie narody kuli ziemskiéj przynoszą tam swoje wyroby. Francya przybywa ostatnia z ogromną paką, na któréj napis: „Płody francuzkiego przemysłu.“ Nagle paka roztwiera się i daje się widzieć barykada, z któréj wypada mnóstwo uliczników w czerwonych jakubińskich czapkach, w bluzach i ze strzelbami w ręku. Ten zastęp bierze się zaraz do odrywania bruku i sypie ogniem z swoich fuzyj. Londyńczycy śmieją się do rozpuku z téj facecyi.

— Pan Rothschild buduje teraz w Bordeaux największy okręt handlowy, jaki dotąd we Francyi widziano, jest on o 1500 beczkach, i skoro tylko będzie ukończony popłynie do Kalifornii, gdzie dom Rothschildów posiada wielkie zakłady przemysłowe.

— Słynny w świecie naukowym John Audubon, pierwszy tegoczesny ornitolog umarł w zeszłym miesiącu w Ameryce, w swojéj posiadłości nad Hudsonem o 3 mile od Nowego-Yorku. Jemu to zawdzięcza umiejętność przepyszne dzieło „O ptakach Ameryki,“ o którem sławny Cuvier na posiedzeniu paryzkiéj akademii umiejętności powiedział: „że to dzieło jest najwspanialszym pomnikiem, jaki sztuka kiedykolwiek wzniosła naturze.“

— Według ostatnich podań statystycznych ze Stanów-Zjednoczonych, ukończone w téj części Ameryki koleje żelazne wynosiły po dzień 1 stycznia b. r. 8797 mil angielskich (około 1500 mil jeogr.), które kosztowały 287 milionów dolarów (2,296 milionów złp.). Wiele jest jeszcze w trakcie budowy, a doliczywszy te, które w roku bieżącym ukończą się, będzie razem 10,000 mil kolei żelaznych, wartości 320 milionów dolarów.

— Projekt podmorskiego telegrafu między Anglią a Francyą ma być bliskim wykonania. Od 1 marca b. r. ma być również uzupełnioną linia telegraficzna od Calais aż do Tryestu.

— Konsumpcya herbaty w Europie na europejskim kontynencie wzrasta z dniem każdym. Wywóz jéj z Chin do Europy wynosił w r. 1848 do 50 milionów funtów, w r. 1849 około 49 milionów, w r. 1850 58 milionów funt.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do d. 20 lutego: Gawrońska Ludwika ze Słupica. Langer Henryk z Głembowic. Rejska Adela baronowa, Jabłonowska Emilia z Pragi. Adler Cecylia, Raczyński Karol Nałęcz hrabia, Raczyńska hr., Dobrzański Ignacy, Lauer Katarzyna z Wiednia. Kothe Eugeniusz z Wrocławia. Bniński Ignacy hr. z Poznania Czerkawski Euzebiusz z Sącza. Biskupska Leopoldina ze Stanisławowa Krause Walenty ksiądz Pijar z Warszawy.

Wyjechali: Ungier Aleksander, Dudziński Antoni z żoną do Wiednia. Meister Teodor do Berlina. Szembek Sidon do Zawady. Grühn Jerzy do Węgier. Feiler Filip do Kóz. Wilkoszewska Konstancya, Lipowski Konstanty do Tarnowa. Bniński Ignacy hr., Łukasiewicz Mikołaj, Homolacz Edward, Wessely J., Lauer Katarzyna do Lwowa. Stawiński Zyg. do Weiskirchen.

WYKŁAD
POCZĄTKOWYCH POJĘĆ TEORYI PRODUKCYI ROLNICZÉJ.

Przedsłowo.

Zamierzam wykładać główne zasady teoryi produkcyi rolniczéj: — a naprzód, pojęcia ogólne wartości, pojęcia renty czyli czystego przychodu ziemnego, zasady systemu dzierżawnego, i wykazać naturę czystego przychodu narodowego. Nauka produkcyi rolniczéj z tego właśnie powodu nie rozwinęła się tak świetnie jak nauka produkcyi przemysłowéj, ponieważ piszący o niéj, nie byli rolnikami, a rolnicy nie trudnili się naukowym czynności swoich rozbiorem. Tyle ważna gałęź ekonomii społecznéj mogłaby postępy wielkie czynić w Pol-

sce, w któréj intelligencye obfitują w ustroniach wiejskich, w skutek ograniczonego przystępu do publicznych usług.

Podaję więc pod sąd czytelników pracę moję bez obawy, bo włada mną chęć przysłużenia się choć w małéj części, w miarę sił, obywatelstwu. Poczne więc od ogólnego zarysu podstaw nauki, by od razu nacechować system, który został dla mnie przewodnikiem.

1.

Celem zespolenia się ludzi w jednę społeczność, jest dobry byt tak pojedyńczych członków jak ogólnego zebrania.

Dobry byt zależy na zadosyć-czynieniu żądaniom tak zmysłowym, jak i duchowym.

Działania pojedyńcze i działania społeczne, mające na celu utworzenie środków takowego zadosyć-czynienia, zowiemy *produkcyą* ze względu na skutki, zowiemy *pracą* ze względu na czynność.

2.

Pierwszym pierwiastkiem produkcyi, jest duch ludzki. On działa albo na ducha, albo na przyrodzenie. W pierwszym przypadku praca wydaje *skutki użyteczne;* w drugim przypadku bywają wykształcone *przedmioty użyteczne*, tojest, produkta.

Produkcya duchowa zamierza rozwinąć, oświecić, wydoskonalić usposobienie duchowe. Produkcya rzeczowa czyli materyalna, usiłuje nadać materyi takie kształty i taki skład, w skutek których ona stanie się dla potrzeb ludzkich dogodna. To usposobienie dogodne zowie się użytecznością.

Jakie są potrzebne przeistaczania materyi i jak dalece one dogadzają potrzebom, to ludziom objawia *poznanie.* Samo zaś działanie jest wypływem *woli.*

Zatém, wola jest pierwiastkiem popędowym produkcyi, a zaś pierwiastkiem biernym produkcyi jest przyrodzenie: to wszystko, co nie jest człowiekiem.

Tak więc uznajemy dwa pierwiastki: pierwszy czynny, drugi bierny; pierwszy obejmujący siły umysłowe człowieka, drugi składający się z całego przyrodzenia.

3.

Siła umysłowa człowieka niemoże działać na materye przyrodzone jak tylko za pomocą organów cielesnych, których natury, sięgającéj do strefy duchowéj i zstępującéj do świątu rzeczowego, nieumiemy rozbierać. Ruch nadany organom przez umysł, i nadający rzeczom użyteczność, to właśnie zowiemy pracą. Jednakże człowiek niejest wstanie samemi tylko własnemi organami swojemi przewalczyć bierność materyi, stósownie do żądań ludzkich. On musi pomnożyć tych organów działalność, przez produkta z materyi wydobyte, a do spotęgowania sił swoich przeznaczone. Takie produkta, które wykształcone zostały w celu powiększenia siły, a zatém w celu ułatwienia pracy, zowiemy pospolicie *narzędziami*, a w obszernem znaczeniu *kapitałem.* Kapitał zatém będąc skutkiem pracy, niemoże być do pierwiastków produkcyi zaliczony, jednak jest on koniecznym współczynnikiem pracy, i tylko w stanie idealnego zdziczenia dałaby się bez żadnego przybranego narzędzia przypuścić produkcya najlichszego rodzaju. Pierwotna praca utworzyła pierwotny kapitał: pierwotny kapitał posłużył nietylko do produkcyi płodów użytecznych, lecz i do wyrobienia potężniejszych środków pracy, a takim trybem idąc, pokolenia jedne po drugich podawały sobie kapitał przez się utworzony, coraz bardziéj wydoskonalony i coraz znaczniejszy.

Twórcza iskra, ożywiająca człowieka, objawia się szczególnie, kiedy on daje początek kapitałowi. Ponieważ on martwą materyą ożywia niejako, wlewa w nią usposobienie twórcze, wywołuje ze stanu biernego w stan czynny i przybiera ją, iż tak rzeknę, na współdziałacza utworów ludzkich. Nie przeznacza on tę materyą kapitalizowaną do zaspokojenia potrzeb niszczących jéj byt, ale przeciwnie, przysposabia ją tak, iż jéj byt i trwałość, stają się koniecznym warunkiem bytu samego człowieka, i dźwignią potężną postępu.

Ztąd wnosimy, iż pomnożenie kapitału społecznego jest jedną z największych posług, które człowiek może oddać ludzkości; powtóre, iż z największą społeczności krzywdą dzieje się każde kapitału zmniejszenie.

Zwracam uwagę, iż kapitału definicyą ściśle przyjmuję, jaką Rossi ustanowił, mówiąc, iż: „każden środek, używany do reprodukcyi, „zowie się kapitałem, gdy nie jest ani własnością przyrodzenia, ani częścią zdolności „naturalnych człowieka.“

Nakoniec powtarzam, iż w następujących ustępach uważać będę zawsze dwa pierwiastki produkcyi, takiemi są praca i przyrodzenie; zaś jeden konieczny (faktor) czynnik, tym jest kapitał. Bez połączenia tych trzech elementów, produkcya jest niemożebną.

Skreśliwszy więc ogólny Zarys Systemu, przystępuję do szczegółowego rozbioru elementów produkcyi. Obeznani z dziełami ekonomistów, poznają nieraz przeniesione w osnowę pisma mojego ustępy, które osobliwie wskazywać miałem za rzecz zbyteczną.

I.

Ekonomiści wszyscy przyjęli te same słowa w wykładach zasadniczych nauki: wszelako, gdy różni różnie takie słowa tłómaczyli, należy przedewszystkiem wyjaśnić znaczenia przyjęte w następnym rozbiorze, chąc unikać nieporozumień. Poczne od słowa *Wartość*, które najczęściéj będąc używane i najodmienniéj pojmowane, najbardziéj potrzebuje ścisłego określenia.

Wartością nazywamy stósunek użyteczności do potrzeb ludzkich. Mogą rzeczy być użyteczne bezwzględnie, chociaż do potrzeb ludzkich niestósowane, ale wtenczas one wartości niemają. Naprzykład, zgłębiwszy astronomią, pojmujemy użyteczność dla mechanizmu wszech-świata pochodzącą z istnienia pewnéj liczby systemów słonecznych, ale zostaje to pojęcie użyteczności zupełnie abstrakcyjne i niemające związku z potrzebami zmysłowemi. Nauka trudni się tylko takiemi użytecznościami, które mogą zadosyć uczynić potrzebom ludzkim, i które przeto nabierać mogą cechy *wartości.* Tego więc rodzaju użyteczności, są dwojakiéj natury, bezpośrednie lub pośrednie. Użyteczną jest rzecz *bezpośrednio*, gdy ona sama służyć może wprost ku zadosyć-czynieniu potrzebom. Jest użyteczność *pośrednią*, kiedy przedmiot staje się środkiem otrzymania artykułu pożądanego. Naprzykład, człowiek mający dwa bochenki chleba, jednym może zaspokoić głód swój, a drugi będzie mógł dać w zamian za opał potrzebny. Ten bochenek, który spożył, miał bezpośrednią użyteczność, drugi był użyteczny pośrednio.

Wartością używalną zowiemy stósunek użyteczności bezpośredniéj do potrzeb naszych. Wartość więc używalna pewnéj rzeczy jest tém większa, im lepiéj usposobiona do zaspokojenia potrzeb; ginie zaś ta wartość zupełnie, gdy ustanie potrzeba. Ten z dwóch bochenków więcéj ma dla głodnego wartości używalnéj, który jest pożywniejszy. Dla czującego zimno to odzienie ma większą wartość, które prędzéj i lepiej zagrzeje. Suknie letnie wieszamy na kołku podczas zimy, a zimowe podczas lata, bo chwilowo niemają używalnéj wartości, jakkolwiek użyteczności absolutnéj nie tracą.

Porównanie wartości używalnych jest źródłem wartości zamiennéj. Porównywamy użyteczność dla siebie jednego przedmiotu z użytecznościami przedmiotów innych, które w zamian można otrzymać. Jeżeli naprzykład mam zboża 50 korcy, a potrzebując opału, mogę za te 50 korcy dostać sto piędziesiąt sągów drew, więc wartość zamienna jednego korca zboża wyrażona jest trzema sągami drzewa. Ceny targowe są tylko wyrażeniami wartości zamiennych za pomocą pieniędzy. A zaś pieniądze są tylko produktem przeznaczonym do ułatwiania czynności zamiennych i dla tego miewają odmieniającą się wartość. Kto ten przedmiot dokładnie zechce poznać, może udać się do dzieł ekonomistów, tę materyą traktujących. Do teoryi produkcyi rólniczéj ona właściwie nie należy.

O wartości potrzebne nam będą następujące wnioski:

1) Wartość jest bardzo zmiennym stósunkiem między użytecznością rzeczy, a potrzebą naszą. Chleb, mający niezmierną wartość dla nas w chwili głodu — dla nasyconych żadnéj bezpośredniéj wartości mieć niebędzie.

2) Wartość pośrednia czyli zamienna, jest porównaniem między wartościami bezpośredniemi dwóch produktów, jak okazano przykładem o sągach i zbożu.

3) Wartość bezpośrednia czyli używalna, utrzymuje się tak długo, jak potrzeby ludzkie onę wywołują, i zostaje niezmienioną, jak długo zachowuje się jednostajny stósunek przedmiotów do potrzeb. Przeciwnie, wartość zamienna egzystuje tylko w chwili zamiany. Biorąc przykład powyższy, cóż jest wartością zamienną korca? Trzy sągi. A wartością zamienną sąga? Jedna-trzecia korca. Ale w godzinę późniéj czy te same wartości zamienne istnieją? Bynajmniéj! Ten, który dał korzec za trzy sągi, nieoddałby częstokroć tych trzech sągów i za trzy korce.

W handlu staramy się odgadywać naprzód stósunki wartości przyszłych do zapasów obecnych, czyli stósunki targowe. Zboże, które skupujemy w czasie wielkiego urodzaju, niema rzeczywiście dla nas żadnéj wartości używalnéj. Staramy się wtenczas przez spekulacyą odgadnąć, jak wysoko będą mogły podnosić się wartości zamienne. Wartości spekulacyjne bywają czystém przypuszczeniem.

Te objaśnienia o wartości ustaliwszy, możemy przystąpić do rzeczy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20go lutego.* Metaliki 5-proc. 97.— Metaliki 4½-procent. 85. — Metaliki 4-proc. 76⅜.— 4 proc. z 1850 r. 88⅞.— 2½-proc. 52.— Augsburg 129¼.— Londyn 12 fl. 38 kr.— Paryż 152. — Akcye Bankowe 1273. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 19 lutego. Banknoty: 84. — Polskie papiery —. — Praski kurant 106⅙. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 8. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100¾. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92½.— Cwanc. stare 106¾ nowe 107⅛.

Kurs lwowski z dnia 18go lutego. Dukat holenderski złr 5 49.— Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 15 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59.— Galicyjskie Listy zastawne 90 złr. 10 kr.

Kurs wiédeński z dnia 19 lutego. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 85.— Akcye Banku wiédeńs. 1270. — Akcye Kolei żelaz. 131¾.— Agio od złota 34¼ od srebra 29¼.

Kurs wrocławski z dn. 19go lutego. Banknoty austryac. 78$^{7}/_{12}$. — Polski kurant 94⅓.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94½.— dawne 95. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu Tow. Gosp. Rol. Krak. przenumeraty na żniwiarkę w n. 40 „Czasu“ na stronnicy drugiéj, w drugiéj szpalcie z góry w wierszu 23 i 24 wcisnęła się pomyłka. W jednym i drugim wierszu zamiast: złr. 10 czytaj złr. 5.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu od	dnia do
20	2	27" 3"'. 09	+ 4° 9	2"' 15	zach. średni	pochm.		— 5° 3	— 2° 7
„	10	„ 2 72	+ 2 9	2 21	zpłzach. sła.	„			
21	6	„ 1 90	— 0 2	1 91	puzachod „	pogoda			